niedziela, 21.10.2018

Zamyślenia na 29. Niedzielę Zwykłą (21.10.2018)

Przełożeństwo jest służbą…

Przeto czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko na chwałę Bożą czyńcie. Nie bądźcie zgorszeniem ani dla Żydów, ani dla Greków, ani dla Kościoła Bożego (1 Kor 10, 31-31).

Nie ma zatem żadnej sfery naszego życia, żadnej chwili naszego życia, która nie powinna być poświęcona Bogu (wszak Jezus odkupił całe nasze życie!), która nie powinna być nieustannie przemieniana, która nie powinna być naszą drogą ku Bogu...

Czy możemy zatem sensownie mówić: wierzę w Boga, Jezus jest Panem mojego życia, ale nie chcę, by miał wpływ na moje życie? Wierzę w Boga, ale poza niedzielą niech „nie wtrąca się" On zbytnio w to, w jaki sposób żyję, pracuję, bawię się, przeszukuję internet, robię zakupy, rozliczam się, sprawuję władzę itp. (Oczywiście, pod warunkiem, że Go nie potrzebuję i o coś teraz nie proszę..., gdy jestem w potrzebie, wtedy niech jak najbardziej wtrąca się w moje życie!) Przyznajmy, nie brzmi to zbyt logicznie... We wszechmogącego Boga trudno wszak wierzyć tylko przez np. 2 godziny w tygodniu, tylko i wyłącznie w promieniu 100 metrów od kościoła...

Jako ludzie wierzący mamy zatem prawo i obowiązek zajmować się wszystkimi sferami życia – także polityką, czyli jaki mówił Arystoteles: „sztuką rządzenia państwem, której celem jest dobro wspólne". A czy jest jakieś cenniejsze dobro dla chrześcijanina niż zbawienie?

I tu stajemy przed trudnym wyzwaniem – tak sprawować władzę (tak uprawiać politykę), aby to było jak najlepsze i zbawienne dla wszystkich: dla rządzących, dla obywateli i dla dobra wspólnego (państwa). Podpowiedź dają nam między innymi dzisiejsze czytania, postawione przed nami przez Kościół ku refleksji.

Tym, co od razu zauważamy, to akcent na pokorę i służbę we wszystkich dzisiejszych czytaniach. Opisywany Sługa Pański jest bowiem tym, który prowadzi nas do Boga przede wszystkim poprzez posłuszeństwo, uniżenie, bezgraniczne zaufanie, a nawet – poprzez przyjęcie cierpienia. Jakże dalekie od tego ideału (a zarazem często nam bliskie) wydają się zatem marzenia synów Zebedeusza, by siedzieć w chwale Mistrza u Jego boku, jakże znajome są oburzenie i zazdrość pozostałych uczniów. Przyznajmy się sami przed sobą: nigdy nie byliśmy w podobnej sytuacji? Nigdy nie było w nas podobnego pragnienia czy emocji?

Wystarczy w tych dniach rozglądnąć się dokoła: tysiące plakatów na billboardach i płotach, wielu kandydatów składających wszelkie możliwe i (najczęściej) niemożliwe obietnice, szukanie poparcia nieraz za cenę rezygnacji ze swoich wartości (mówimy czasem o „zgniłych kompromisach", że „cel uświęca środki", o „parciu na szkło" itd.). Jakże to wydaje się dalekie od wizji Jezusowej:

Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służono, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu" (Mk 10, 43-45).

Niestety, wiele słyszymy w tych dniach pięknych słów, jakie niektórzy wypowiadają o sobie i o swoich wyborcach, tak wiele pustych obietnic, a zarazem tak wiele złych i krzywdzących słów o rywalach. I tak rzadko zauważyć można prawdziwą chęć służby, poświęcenia się

dla innych, dla dobra wspólnego. Można powiedzieć krótko: szkoda! Zapominamy, że pójście za Chrystusem oznacza inną optykę, inny sposób sprawowania władzy, dążenie do innych wartości niż to, czego tak często jesteśmy świadkami. Nie zawsze mamy wpływ na władzę, ale czasami możemy wybrać tak, jak powinniśmy jako wierzący, kiedy możemy zadać sobie pytanie: „Co Jezus zrobiłby na moim miejscu?" albo: „Kogo wybrałby dziś Chrystus?" i odpowiednio do tego zdecydować.

Dzisiejsza niedziela to także tzw. niedziela misyjna, przypominająca, że każdy z nas jest odpowiedzialny za szerzenie królestwa Bożego na ziemi, za przemienianie tego świata, by był jak najbliższy zamysłowi Bożemu. Niech jednym z wymiarów naszego świadectwa będzie zatem sposób sprawowania przez nas władzy i troski o dobro wspólne, jeśli kandydujemy na jakiś urząd; a dla wyborców – decyzja o poparciu dla tych, którzy myślą o czymś więcej, niż tylko sama władza...

Wykładowca psychologii w Wyższym Seminarium Duchownym w Tuchowieoraz psychoterapeuta – Kraków

o. Jarosław Liebersbach CSsR